

## Fragment relacji świadka historii



**WŁADYSŁAW  
KOSSAKOWSKI**

ur. 1936, Toustobaby



|                                      |                                                       |
|--------------------------------------|-------------------------------------------------------|
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Toustobaby, Troszyn, 1945-1947; Włóki, lata 50. XX w. |
|--------------------------------------|-------------------------------------------------------|

### Działalność spółdzielni produkcyjnych w Polsce po II wojnie światowej

U nas na Wschodzie w Toustobabach Rosjanie zakładali spółdzielnię w dużym majątku. Jego właściciela wywieźli na Sybir. Ukraińcy pozabierali bydło należące do tego dziedzica. Jak przyszli Rosjanie, pytali: *Gdzie się to podziało? Przecież tu był pan. On miał wszystko. I konie, i narzędzia.* Ukraińcy musieli wszystko oddać. Ale nie było co oddać. Krążyło takie powiedzenie: *Ni korowy, ni swini, jeno Stalin na stienie.* I tak było. No to ojciec już wiedział, co to znaczy kolchoz. W tym kolchozie w Troszynie było bardzo dużo pola i narzędzi. I były takie majątki, gospodarstwa po polach, i takie duże gospodarstwa to się nazywały plany. Z Troszyna przyjechaliśmy tutaj, do Włók, gdy zaczęli tworzyć te spółdzielnie. Ale później i tutaj się zaczęło. Przyjechał agent z Dzierżoniowa i namawiał do spółdzielni. Przyszedł do ojca z drugim, pewnie partyjnym. – *Organizujemy spółdzielnię. Czy pan by się chciał zapisać? Będziemy razem pracować i będzie dobrze. Pan nie ma narzędzi.* Bo nie było narzędzi. Ani pług, tylko koń i krowa. No i tak agituje, a ojciec mówi: *Wiecie, towarzyszu, jak powiedział towarzysz Stalin: Lepiej później, jak wcale.* No i on już dał ojcu spokój. A później powiedział do tego, co z nim chodził: *Ty nie prowadź mnie do takiego, który jest uświadomiony, tylko do takiego, który nie wie, co to spółdzielnia.* A jak Gomułka wyszedł z więzienia, to te spółdzielnie rozwiązały. W spółdzielni nawet w nocy młócili. Przychodzili nawet ormowcy i kradli pasy do młocarni. Jeden człowiek, który podczas młócenia odbierał słomę na pryzmę, opowiadał, że załadowali zboże na wóz, ale zawieźli nie do magazynu, tylko do tego, który był przy korycie. A do magazynu szło tylko kilka worków. Mówili: *Był słaby urodzaj.* A później, gdy pracowałem w POM-ie, to dyrektor mnie wysłał do pracy jako pomocnika brygadzysty. Ojciec kupił mi motor „dekawkę”, którym dojeżdżałem do pracy. Mierzyłem krokiewką pole tych członków, co pozdawali je do spółdzielni. A to byli przeważnie ci z Polski centralnej. Dali się namówić, bo myśleli, że będzie dobrze. Jak przyszło odbierać prace rolne, to wpisywano nieprawdziwe dane i oszukiwano, a przewodniczący musiał podpisać dokumenty, postawić pieczęć. Ta karta szła do księgowości i ze środków spółdzielni trzeba było płacić. Dlatego zostawało niewiele w tej spółdzielni. Jak Gomułka wyszedł z więzienia, to spółdzielnie rozwiązał. Później zaczęli już inaczej rządzić.

|                        |                                |
|------------------------|--------------------------------|
| <b>Data utworzenia</b> | 16 września 2024               |
| <b>Rozmawiał/a</b>     | Julia Pała                     |
| <b>Redakcja</b>        | Jadwiga Horanin                |
| <b>Prawa</b>           | Forum Dialogu Między Kulturami |